Portugalia w Indiach (Goa), 2007-2008.



Dwór indo-portugalski w Goa.
Zygmunt Wojski *(Wrocław)*

W różowym świetle wczesnego poranka, we mgle, rysują się kontury ogromnych, rozłożystych drzew, a potem, po drodze do **Margão** (około 25 km na południe) coraz więcej palm kokosowych, pastwiska, gdzie wielkie garbate szare krowy rasy zebu, bawoły i pełno małych, białych czapli, zatopione w wodzie pola ryżowe, bujna, tropikalna roślinność, którą kocham całym sercem, zwłaszcza te wspaniałe pióropusze palm kokosowych!!! Pożerałem to wszystko chciwym wzrokiem, aż dojechaliśmy do hotelu „Nanutel" przy Padre Miranda Road w **Margão**. Nazw portugalskich wszędzie mnóstwo: Bar Afonso, Avenida da Conceição, Largo da República... Zanim dojechaliśmy do hotelu, po drodze ogromny, biały kościół Św.

Ducha (XVII-XVIII w.) ze stojącym przed nim na wielkim placu typowym portugalskim krzyżem o szerokim poprzecznym ramieniu i skróconym tuż nad nim pionowym. Krzyże te wykonane tu z różowego kamienia stoją na ozdobnych wysokich postumentach. Cały stan **Goa** wypełniony jest nie tylko barokowymi kościołami, ale i pałacami, dworami, pięknymi willami w tzw. stylu indo-portugalskim. Te wspaniałe niegdyś budowle teraz są nieco zaniedbane, niestety! Upłynęło już 47 lat od kiedy Nehru zajął tę dawną kolonię portugalską, a ich właściciele wynieśli się z rodzinami do Portugalii.



Dom indo-portugalski w Margão. Goa.



Domy w Margão.

Zaraz na początku spacer do kościoła Św. Ducha. Kościół od frontu zamknięty, ale przypadkowo spotkany starszy Hindus o wyglądzie katolickiego księdza (zdaje się, miał koloratkę) znakomitą portugalszczyzną informuje mnie, że wejście jest w głębi na lewo. Wnętrze kościoła niezwykle ciekawe: piękne barokowe ołtarze z najciekawszym przedstawiającym Św. Floriana. W postaciach aniołów jakaś lokalna naiwność, tak samo malownicza, jak w kościołach latynoamerykańskich. No i wszechobecna naokoło tropikalna przyroda: ogniście kwitnące tropikalne akacje, gigantyczne fikusy o szerokich pniach i warkoczach cienkich pędów spływających z gałęzi… Krótko mówiąc to, co lwy lubią najbardziej! Wracam już inną drogą, wąskimi uliczkami pnącymi się w górę, wśród wyżej wspomnianych, nieco opuszczonych rezydencji indo-portugalskich, arcyciekawych!!! Drzewa, krzewy obsypane kwiatami, absolutny raj.

Znakomitym zbiegiem okoliczności po powrocie do **Goa** z muzułmańskiej części Indii na północy kraju zmieniono nam hotel, bo w tym, gdzie mieliśmy zamieszkać, nie ma już miejsc. Trafiamy więc do małego, przytulnego hoteliku „Coconut Grove”

(Kokosowy Zagajnik), położonego w najcudowniejszym miejscu, jakie tylko można sobie wymarzyć. Otoczony jest, zgodnie z nazwą, lasem palm kokosowych, kwitnącymi hibiskusami i oleandrami, w sąsiedztwie pól ryżowych i łąk, na których pasą się czarne bawoły wodne, mniejsze od krów, z rogami wygiętymi mocno do tyłu. Do plaży około 150 metrów przez wydmy porośnięte piniami. Ale sama plaża taka sobie: prosta jak strzelił linia brzegowa, woda w Morzu Arabskim szmaragdowa, ale mętna i niepokojąco duże fale. Na szczęście, nie są one groźne. Łatwo je pokonać, a za nimi pływa się już znakomicie w ciepłej, wspaniałej wodzie. Po prawej stronie, na wysokiej skarpie dość duże miasto **Vasco da Gama**, leżące tuż za lotniskiem w **Dabolim**. Po lewej, jakieś 6 km od naszej plaży, kąpielisko Colva. Widok z balkonu na pierwszym piętrze hotelu, czarujący! Trawniki i szpalery kwitnących krzewów, dwa hamaki rozwieszone wśród palm, a dalej, urzekająco piękne palmy kokosowe o pniach fantazyjnie powyginanych, ten najwspanialszy symbol tropiku!



Kościół św. Ducha w Margão.

4 stycznia. Rano robię rekonesans okolicy zmierzając ku miasteczku **Betalbatim** (około 2 km od hotelu). Tym razem nie dochodzę tam jednak, lecz próbuję obejść znajdujące się przy drodze malownicze rozlewisko Alagoa (po portugalsku właśnie „rozlewisko") z hotelem o tej samej nazwie przy jego skraju. W wodzie rosną łany białych i liliowych lilii wodnych o szerokich pływających liściach. Na środku wysepka z gromadą ukrytego tam ptactwa: błękitne duże ptaki (kurki wodne?), białe czaple i małe biało-szare *Black-winget Stilt*, czyli „czarnoskrzydłe szczudła" (*Himantopus himantopus*), stojące w wodzie na jednej nodze. Obejście rozlewiska okazuje się niemożliwe: moczary i brak ścieżek, kolczaste krzewy, ukryte wśród drzew domostwa… Jakaś kobieta w ostatniej chwili chwyta psa rzucającego się do ataku na mnie. Trzyma go, wołając do mnie: „Go, go!" Z innej chaty wybiega w moim kierunku młody, półnagi mężczyzna i pokazuje mi ścieżkę, którą najlepiej dojść do szosy. Gdy później pokazałem ją naszemu przewodnikowi, ten nie mógł się nadziwić, jak ja mogłem w sandałach ryzykować przejście tak zarośniętą ścieżyną, przecież mogłem nadepnąć na jadowitego węża, których podobno mnóstwo w tej okolicy. Przyznam się, że nie widziałem. Podziwiałem natomiast tę gęstwę wspaniałych drzew dookoła rozlewiska, chmary ptactwa i morze kwiatów pokrywających szczelnie powierzchnię jeziorka. Po raz kolejny czułem, że jestem po prostu w raju!!!

W drodze powrotnej jeszcze jeden miły akcent. Oto przy hotelu „Alagoa" spotykam młodego mężczyznę (około 40 lat), który znakomicie mówi po portugalsku. Zapraszałem go do naszego hotelu, ale, niestety, nie pojawił się. Sprzed hotelu fotografuję kobiety pracujące na polu ryżowym i ogromne liście „inhame" (*Colocasia esculenta*), rośliny tropikalnej o wielkiej jadalnej bulwie.



Goa. Betalbatim. Autor przed hotelem.



Goa. Portugalski kościół w Betalbatim.

8 stycznia, jedziemy do **Starego Goa** (Velha Goa), by zwiedzić tamtejsze wspaniałe świątynie. Jak się wyraził nasz przewodnik, przestępowałem z nogi na nogę nie mogąc doczekać się tej chwili. To fakt i wreszcie nadszedł ten słoneczny poranek, kiedy wyjechaliśmy we czwórkę: pewna pani i jej córka z podwarszawskich Babic, przewodnik Karol Matkowski i ja. Ruszamy w kierunku północnym, mijając liczne małe miasteczka po drodze i po pokonaniu około 35 km wjeżdżamy na ogromny, zadrzewiony plac, na którym po lewej imponujący, ciemno-czerwony jezuicki kościół i klasztor Bom Jesus, czyli Dobrego Jezusa, a po przeciwnej stronie dwa wielkie białe kościoły. Jeden z nich pod wezwaniem Św. Franciszka, a drugi to Katedra. Tylko te trzy gigantycznych rozmiarów świątynie zachowały się z całego centrum **Starego Goa**. O ile na zewnątrz wszystkie trzy są stosunkowo skromne, surowe (z wyjątkiem kilku interesujących, ozdobnych portali, w tym manueliński z 1602 roku w kościele Św. Franciszka), o tyle wnętrza są bogate, zwłaszcza w kościele Dobrego Jezusa, gdzie szczególnego splendoru przydaje całemu wnętrzu wspaniale zdobiony

marmurowy nagrobek Św. Franciszka Ksawerego, który zmarł w 1552 roku. Autorem jest rzeźbiarz z Florencji Giovanni Battista Foggini. Szczątki świętego spoczywają w dużej srebrnej arce, którą zaprojektował włoski jezuita Marcello Mastrilli, a wykonali miejscowi złotnicy z **Goa**. Przed kościołem charakterystyczny portugalski krzyż i dwa olbrzymie, rozłożyste „samany" (*Enterolabium saman*).

Po drugiej stronie placu oglądamy najpierw kościół Św. Franciszka (1661 r.), przed którym kilka cudownych tulipanowców afrykańskich (*Spathodea campanulata*), zwanych w Wenezueli *bucare*, z wielkimi czerwonymi kwiatami. Wnętrze kościoła wypełniają dość naiwne polichromowane rzeźby w bocznych ołtarzach, ale ołtarz główny jest cały ze złota, ze złotymi posągami świętych harmonijnie wkomponowanych w wielki prostokąt ograniczony potężnymi kolumnami doryckimi. Nad ołtarzem głównym wspaniały sufit kasetonowy. W kaplicach bocznych i wszędzie doskonale zachowane portugalskie nazwy. W klasztorze jest muzeum, gdzie pan Karol, pamiętając o mojej gorącej prośbie zrobienia mi zdjęcia przy pomniku Camõesa, dowiaduje się, że pomnik poety został przeniesiony sprzed Katedry właśnie do muzeum (sic!). Pyta o kogoś znającego portugalski i okazuje się, że jeden z pracowników muzeum zna ten język, pojawia się i na moją wielką prośbę pozwala nam wejść do środka, ale mamy zrobić zdjęcie szybko, aby nikt się nie spostrzegł. Aliści do pana Karola jakoś to nie dotarło, bardzo długo przymierzał się z aparatem i w efekcie na zdjęciu wyszedłem z miną zniecierpliwioną tą ceremonią i z otwartymi ustami, z których właśnie padały słowa: „Dlaczego tak długo? Proszę szybciej!"

Korzystając z tego, że już jesteśmy w muzeum, postanawiamy je zwiedzić. Na dole stoi ten nieszczęsny Camões pośród płaskorzeźb i fragmentów rzeźb hinduskich, a na górze wielka galeria portretów portugalskich gubernatorów **Goa**. Dziesiątki pokaźnych rozmiarów tych portretów, niestety, artystycznie niezbyt udanych.



Stare Goa. Portugalski kościół.



Stare Goa. Dwa portugalskie kościoły tuż obok siebie.

Katedra (1619 r.) w **Starym Goa** jest największą świątynią katolicką w Azji. W jej wnętrzu bogato złocony ołtarz główny. Robię wspaniałe zdjęcie bocznego ołtarza Św. Sebastiana. Sądząc po dużych owocach złożonych z łusek, egzotyczne miejscowe drzewo, do którego przywiązany jest święty, a dwóch klęczących z boku łuczników właśnie napina swe łuki wymierzone w Św. Sebastiana: wzruszająca naiwność artysty! W **Starym Go**a, na Świętym Wzgórzu (Monte Santo), oglądamy jeszcze ruiny bardzo wysokiej dzwonnicy kościoła Św. Augustyna i klasztor Św. Moniki, z gigantycznymi przyporami po bokach.

Około 10 km na zachód leży stolica stanu **Goa**, miasto **Panaji** (po portugalsku Pangim). Droga prowadzi wzdłuż szerokiej rzeki Mandovi. Zatrzymujemy się w samym centrum, przed stojącym na wzgórzu uroczym kościołem Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia (*Nossa Senhora da Imaculada Conceição*) z 1619 roku. Wiodą doń zakosami monumentalne schody (1870 r.) złożone z dwóch symetrycznych skrzydeł, z ażurowymi balustradami, jak do kościoła Dobrego Jezusa w Bradze, czy świątyni Matki Boskiej Uzdrowicielki w Lamego. Całość jest utrzymana w kolorze białym z niebieskimi elementami i stanowi autentyczny klejnot

barokowej architektury portugalskiej w **Indiach**. Na sąsiednich ulicach stare kamienice pomalowane na niebiesko i różowo, z białymi obwódkami wokół okien, do złudzenia przypominają zabudowę **Lizbony**. Jest nawet takie historyczne powiedzonko: „Quem viu Goa, escusa de ver Lisboa!" (Kto widział Goa, nie musi oglądać Lizbony). W jednej z takich niebieskich kamienic, u stóp opisanego wyżej koscioła, jest księgarnia, w której kupuję przewodnik po stanie **Goa** *100 Goan experiences* (autor, jak wielu goańskich Hindusów, nosi imię i nazwisko portugalskie: Pantaleão Fernandes) i przewodnik po świecie roślin i zwierząt Indii *Wildlife of India.* Z tego pierwszego wynika, że stan **Goa** jest ogromnie ciekawy, gdy chodzi o zabytki sakralne nie tylko portugalskie, ale i hinduistyczne. Masa wspaniałych świątyń, a także pałace w stylu indo-portugalskim, monumentalne fontanny *chafarizes,* cudowne rezerwaty przyrody, mnóstwo wodospadów!!!

Gdy w drodze powrotnej przejeżdżamy przez miasteczko **Betalbatim**, mignęła mi po lewej stronie biała sylwetka sporego kościoła. Nazajutrz postanowiłem tam dojść.



Wybrzeże Goa.

9 stycznia. Dość późnym popołudniem ruszam w stronę owego kościoła, ale po drodze fotografuję pasące się na bujnej łące czarne bawoły i brodzące za nimi białe

czaple. W tle rząd cudownych palm kokosowych, dalej, cały ich gęsty las. Przechodnie, zwłaszcza kobiety, kłaniają mi się z uśmiechem. Po przejściu około 2 km jestem przed stojącym na małym wzniesieniu kościołem Matki Boskiej Uzdrowicielki (*Nossa Senhora dos Remédios*). Wdzięczna, jasno-kremowa fasada z dwiema kwadratowymi wieżami i wyższym od nich trójkątnym zwieńczeniem frontonu po środku. Nad środkowym oknem dwa różowe anioły, a nad bocznymi, postaci dwóch świętych. Fotografuję też ozdobny krzyż na postumencie z niszami, na tle ciemno-zielonego pióropusza palmy. Jakże charakterystyczne i symboliczne to zdjęcie! Wewnątrz kościoła, przed ołtarzem głównym grupka dzieci pod okiem opiekunki w różowym sari ćwiczy w języku **konkani** jakąś pieśń religijną. Powtarzają kilkakrotnie ten sam fragment i za każdym razem jeden z chłopców wykrzykuje donośnie jedną frazę. Gdy ich fotografuję, rozlegają się śmiechy, wybucha wielka radość…



Betalbatim. Kafelki portugalskie z nazwą ulicy.

W drodze powrotnej fotografuję portugalskie nazwy ulic wymalowane na kafelkach przy skrzyżowaniach: *Msgr. Inácio Rebelo Road* (Ulica Jego Eminencji Ignacego

Rebelo). Napis obramowany wdzięcznymi esami-floresami. Dalej, długa aleja wiodąca do wspaniałej, starej rezydencji. Tu cudowny różowo-żółty kwiat frangipani *(Plumeria rubra).* Nie mogę sobie odmówić sfotografowania. Przy głównej ulicy po lewej kolejne kafelki w tonacji niebieskiej, z napisem: *Solar dos Rebelos de Betalbatim* (Rezydencja Rodziny Rebelo z Betalbatim). Podchodzę bliżej. Wielka parterowa willa w ogrodzie, kryta ciemnoczerwoną dachówką, z gankiem i obszerną galerią obiegającą cały budynek. Po lewej, dobudowana kaplica z białym, ozdobnym frontonem z krzyżem, a po bokach frontonu dwie eleganckie kolumny zwieńczone stożkowatymi wazami. Nad oddzielnym wejściem półokrągły łuk osłonięty gankiem. Przed głównym wejściem do rezydencji biała ozdobna brama z figurką salutującego żołnierza w tropikalnym kasku i szortach. Gdy tak obchodzę rezydencję, słyszę na ganku swojskie dźwięki portugalskiej mowy. Nasłuchuję. Tymczasem wybiegają dwa szczekające psy, a za nimi służący. Pytam, czy mówią po portugalsku, a on z uśmiechem odpowiada twierdząco i zaprasza na ganek, gdzie siedzi dwóch starszych panów i dwie nieco młodsze panie, cała czwórka o bardzo śniadych, typowo hinduskich twarzach. Przynoszą dla mnie krzesło i ucinam sobie z nimi krótką pogawędkę wyrażając mój podziw dla posługiwania się przez nich wciąż tak poprawną portugalszczyzną, mimo że upłynęło już 47 lat odkąd **Goa** nie jest portugalskie. Oni patrzą na mnie zdziwieni i odpowiadają, że całe życie mówią tym językiem i jest to dla nich najzupełniej naturalne! Potem pytają, gdzie mieszkam, co robię, czy przyjechałem do **Goa** z rodziną i tak dalej. Podejrzewam, że słowo „Polónia” nic im nie mówiło i że raczej wzięli je za nazwę jakiegoś miasteczka w Portugalii!



Dwór Rodziny Souza.

Po przeciwnej stronie ulicy jeszcze jedne, tym razem niebiesko-żółto-różowe kafelki z napisem: *Casa de Souza* (Dom Rodziny Souza). Naprzeciwko rozlewiska Alagoa, po drugiej stronie ulicy, w wydzielonej części starej rezydencji indo-portugalskiej, msza w miejscowym języku **konkani**. Niewielkie wnętrze wypełnione głównie śpiewającą młodzieżą. Mimo że podchodzę cicho i bardzo dyskretnie, natychmiast przynoszą mi krzesło i zapraszają do uczestnictwa w mszy. Z uwagi na bliskie sąsiedztwo jeziorka krąży nade mną sporo komarów, które wkrótce zabierają się do dzieła, co zmusza mnie do odwrotu.

To był niezapomniany wieczór i tylko żałuję, że zmarnowałem kilka dni na plaży i w hotelu, miast wędrować po miasteczku i okolicach, gdzie, jak wynika z przysłanego mi przez moją przyjaciółkę Elsę z Lizbony pięknego albumu pod tytułem: *Palácios de Goa. Modelos e Tipologias de Arquitectura Civil Indo-Portuguesa* (Pałace w Goa. Modele i typologie cywilnej architektury indo-portugalskiej) autorstwa

Heldera Carity ze zdjęciami Nicolasa Sapiehy!!!! (Lizbona 1996), kilka wspaniałych dworów i rezydencji: *Casa dos Teotónio Alemão* (Dom Rodziny Teotónio Alemão z XVI i XVII wieku, z piękną prywatną kaplicą), *Casa Walfrido Antão* (Dom Walfrida Antão) z późnobarokowymi obramowaniami smukłych okien i kutymi w żelazie balkonami, arcyciekawa rezydencja!!!

Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że wielu rzeczy nie udało mi się zobaczyć, nawet w tych miejscach, gdzie przebywałem (za kościołem Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia w **Pangim** jest stara, portugalska dzielnica o nazwie Fontainhas, co znaczy „Źródełka", z brukowanymi uliczkami, uroczymi kafejkami, ale o tym dowiedziałem się dopiero teraz, z przewodnika, bo nasz pan Karol znowu nie miał o tym bladego nawet pojęcia!!!). Tym niemniej wycieczka do Indii wybiła się teraz na pierwsze miejsce spośród wszystkich moich ostatnich wypraw, gdy chodzi o intensywność doznań estetycznych i poznawczych. Nawet Petra w Jordanii jest już teraz za nią, dopiero na drugim miejscu. Czy wrócę tam jeszcze? Bardzo, ale to bardzo bym chciał!

Fotografie autora oraz z serwisów Flickr i Pinterest

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki", s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów. Ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją magazynu „Culture Avenue".

Galeria



Dwór indo-portugalski z kaplicą.



Dwór indo-portugalski w Betalbatím.



Dom indo-portugalski w Goa.



Typowa willa w Goa w stylu indo-portugalskim.



Goa. Bazylika Dobrego Jezusa.



Katedra w Goa.



Katedra z Muzeum Sztuki Sakralnej. Goa.



Kościół św. Kajetana, zwany też kościołem Opatrzności Bożej.



Portugalski kościół Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia w Pangim.



Nawa Bazyliki Dobrego Jezusa. Goa.



Portugalski krzyż przed Bazyliką Dobrego Jezusa w Goa.



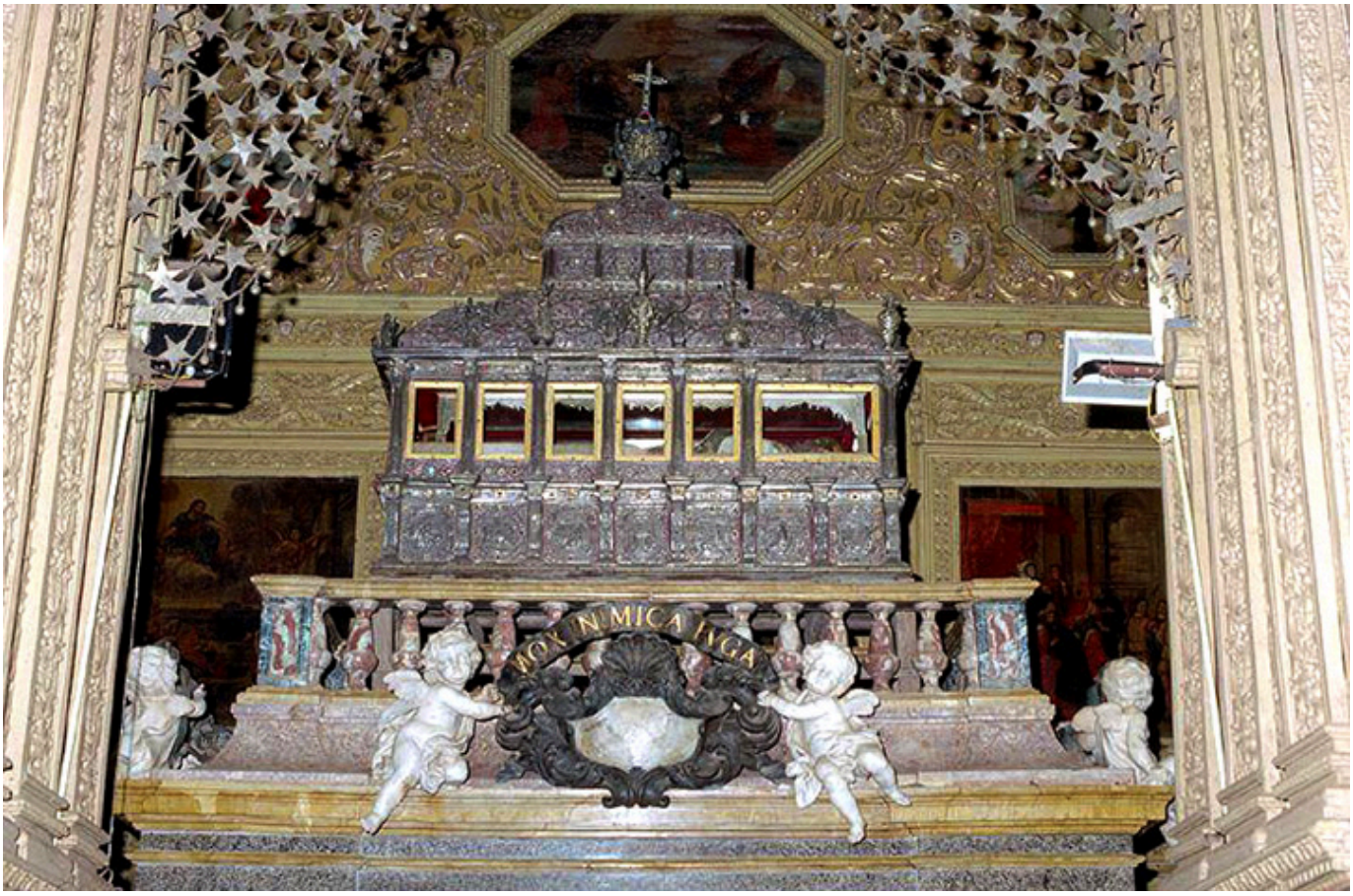
Kościół św. Franciszka w Starym Goa.



Nawa kościoła św. Franciszka. Goa.



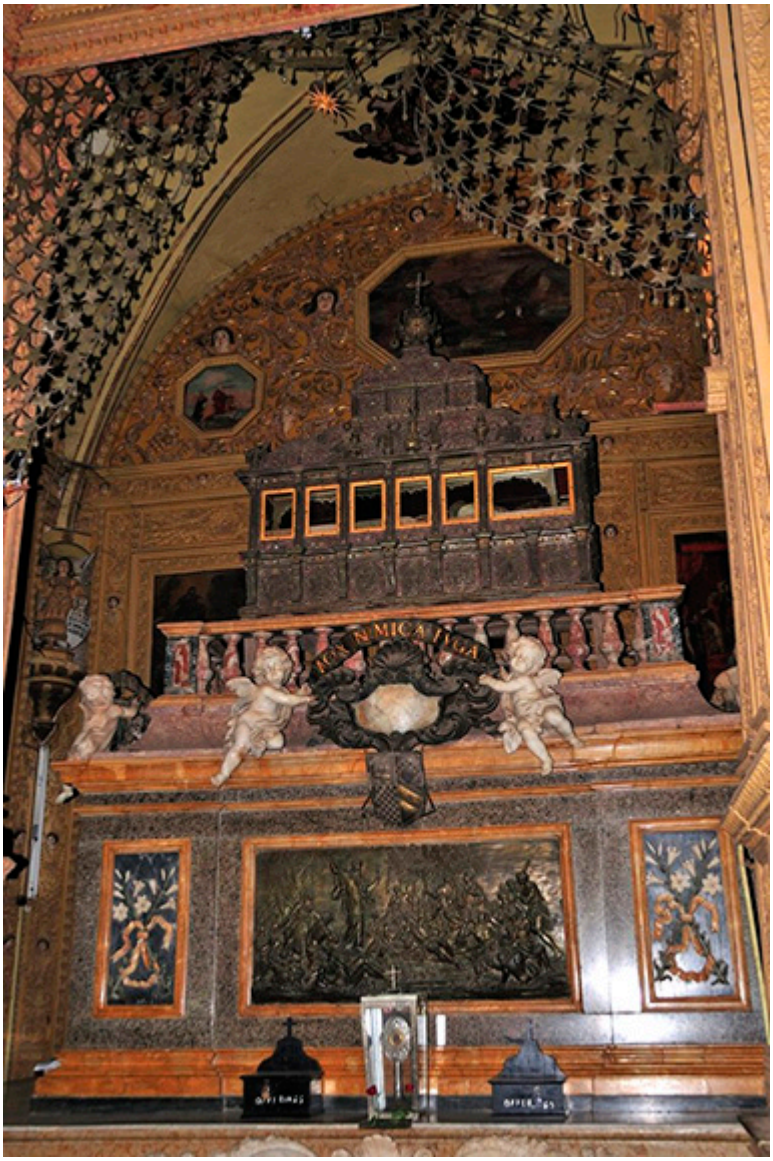
Rzeźby w kaplicy Cudownej Matki Boskiej. Kościół św. Franciszka. Goa.



Srebrny grobowiec św. Franciszka Ksawerego w Bazylice Dobrego Jezusa w Starym Goa.



Sufit nad Mauzoleum św. Franciszka Ksawerego. Bazylika Dobrego Jezusa. Stare Goa.



Nagrobek św. Franciszka Ksawerego. Goa.



Fort portugalski w Goa.



Goa. Pole ryżowe.



Goa. Krajobraz.



Południowa część Goa.

Poprzednia część „Dziennika z podróży”:

https://www.cultureave.com/wyspy-zielonego-przyladka-2006-czesc-ii/

Kolejna część Wspomnień z podróży Zygmunta Wojskiego ukaże się w czwartek, 8 sierpnia 2019 roku.